

Czy przywracać  
gimnazja

Zamach na Tuska

Opozycja się połączy?

Kieszonkowa prezydentura Dudy

Ofiary karambolu Macierewicza

# POLITYKA

TYGODNIK, nr 10 (3101), 8.03–14.03.2017

Cena 6,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

## BUNT KOBIEC

Misja Polek  
według PiS:  
kościół, kuchnia,  
kołyska







© MARIUSZ GACZYŃSKI/EAST NEWS

## to nas wyleczy?

czy Polska rzeczywiście staje się atrakcyjnym krajem migracji dla personelu medycznego spoza Unii – lekarzy, pielęgniarów, położnych? Dlaczego nasi lekarze wyjeżdżają do pracy w Niemczech, gdzie awansowali już na piąte miejsce wśród rdzianych przybyszów.

Jak wynika z raportu Instytutu Spraw Publicznych, polscy lekarze szukają możliwości wyjazdu, dostępu do nowoczesnych metod leczenia, szybszej specjalizacji i awansu. W dalszym miejscu są kwestie finansowe. Lekarze chcą przede wszystkim lepszych warunków i mniej obciążającej pracy. Polacy, którzy zdobyli dyplom po 2004 r., nie mają w Niemczech problemów z uznaniem wy-

kształcenia, praca czeka, bo za Odrą także jest deficyt. Jeden warunek: znajomość języka potwierdzona egzaminem, bo w kwestii tak ważnej jak zdrowie nie da się porozumiewać na migi.

Nawet nie wiemy dokładnie, ilu lekarzy i stomatologów wyjechało. Z informacji Naczelnej Izby Lekarskiej wynika, że odjazd jest ok. 10,5 tys. lekarzy i ponad 2 tys. stomatologów oraz przeszło 17 tys. pielęgniarów. W 2015 r. ponad 2100 osób z Polski wniosło w Niemczech o uznanie kwalifikacji medycznych. Zasada swobodnego przepływu ludzi na terenie Unii sprawia, że polscy

lekarze nadal będą wyjeżdżać i nie powstrzyma tego przepis ministra Gowina, żaden obowiązkowy zwrot kosztów wykształcenia. Po co mieliby się użerać z twórczością ministra Radziwiła, skoro całkiem niedaleko od domu mogą pracować bez stresu i za lepsze pieniądze?

Tymczasem w Polsce odsetek lekarzy obcokrajowców to 2,7 proc. Uzupelnianie braków migrantami z Ukrainy, dla których zarobki i poczucie bezpieczeństwa decydują o emigracji, nie jest automatyczne, bo Ukraina jest krajem spoza UE. Największą barierą stanowi procedura nostryfikacji dyplomu oraz konieczność odbycia bezpłatnego stażu czy szkolenia specjalizacyjnego, co pożera za zwyczaj oszczędności całego życia. Jeśli chcemy imigrantów spoza Unii, warto rozważyć możliwość wynagradzania cudzoziemców odbywających staż podyplomowy – rekomendują autorki raportu. Dziś tylko posiadacze Karty Polaka są traktowani jak obywatele RP. Warto zadbać, żeby nostryfikacja dyplomu przebiegała według identycznych procedur we wszystkich ośrodkach akademickich. Dziś jeszcze lekarze z Ukrainy zatrzymują się w Polsce. Ale gdy Unia zniesie obowiązek wizowy dla Ukraińców, żaden z nich nie zainteresuje się możliwością pracy u nas. W Niemczech czekają na nich z otwartymi ramionami. J.W.

Na podstawie raportu „Wykwalifikowani migranci w Polsce i Niemczech”, przygotowanego we współpracy z Fundacją im. Eberta oraz dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej przez Agnieszkę Ładę i Justynę Seges-Frelak.

## MENTARZ

## o korytarzowego zderzakowego



### Juliusz Ćwieluch

Od tygodnia MON ma nowego wiceministra, co czyni ten resort potęgą. Co prawda tylko kadrową, ale za: Poprzedniej ekipie wystarczał jeden tępca ministra i trzech sekretarzy stanu. W sumie też by wystarczał, bo obowiązki nowo powołanego wiceministra hała Dworczyka są niemal identyczne mi, jakie miał prof. Wojciech Falkowski. Oczywiście rzucano dodatkowo na trudny

odcinek budowania Obrony Terytorialnej. To również nie usprawiedliwia powołania go na stanowisko, bo za tę formację dotychczas osobiście odpowiedzialny był minister Antoni Macierewicz. Wygląda na to, że Dworczyk dostał trudną funkcję zderzakowego. Jeśli OT nie będzie sukcesem na miarę naszych możliwości, będzie kogo poświęcić. Teraz Macierewicz jest już tylko ministrem od składania wiązanek i szczodrego rozdawania uśmiechów, bo jako szef resortu nie organizuje nawet cotygodniowych odpraw z najwyższymi dowódcami. Jednym słowem, co złego w MON, to nie on.

Dworczyk to kandydat niemal idealny. Katolik. Ojciec czwórki dzieci. Rocznik 1975, wojsko ominął szerokim łukiem, bo decyzją ministra obrony narodowej Bronisława Komorowskiego został przeniesiony do rezerwy. Armia oszczędzała wówczas głównie na szkoleniu. Dworczyk chętnie podkreśla w swoim życiorysie, że do wojska poszedł na ochotnika. Miłość do militariów o mało jednak nie zaprowadziła go do więzienia. „Fakt” przypominał, że minister zgromadził w swojej piwnicy imponujący

zestaw pocisków artyleryjskich i amunicji. Na szczęście żaden z mieszkańców 9-piętrowego bloku nie ucierpiał. A sprawa skończyła się wyrokiem w zawieszaniu. Później Dworczyk realizował się w harcerstwie. Oczywiście tym właściwym, czyli w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Do Sejmu startował dwukrotnie, ale bez powodzenia. Ostatecznie wszedł jako spadochroniarz z okręgu wałbrzyskiego. I zrobił tam imponujący wynik. Drugi po pośle Siemoniaku. Siemoniak to wróg numer jeden Macierewicza.

Dworczyk bronił obecnego szefa resortu najpierw na sejmowych korytarzach. Teraz dostał mocniejszy mandat. I więcej władzy. W odróżnieniu od swojego szefa jest dobrym organizatorem, na dodatek sprawia wrażenie milego człowieka, co może posłużyć ociepleniu wizerunku ministerstwa, które jest pod silnym ostrzałem mediów, a także wewnątrz PiS. Nawet jeśli nie poradzi sobie z Obroną Terytorialną, przynajmniej sprawdzi się w obronie szefa resortu. A ten potrzebuje jej coraz bardziej. Głównie przed konsekwencjami własnych słów.